

Miranda Inska

18

Dwie
twarze



Miranda Inską

Dwie twarze

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2016

Miranda Inska
„Dwie twarze”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o. o.
2016

Copyright © by Miranda Inska 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Agnieszka Marzol

Projekt okładki: Robert Rumak

Zdjęcie okładki © Fotolia - Photographee.eu

Korekta: Marlena Rumak, Łukasz Chmielewski

ISBN: 978-83-7900-654-0

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Tego dnia mi go przedstawiono, o mało nie zemdlałam z wrażenia. Do dzisiaj nie wiem, jak moje serce wytrzymało taki cios.

Był moim idolem, kochałam się w nim od dawna. Ręce pociły mi się z nerwów i sama nie wiem jak podałam mu dłoń. Przedstawił się i od tego czasu wiedziałam, że musi być mój. Trochę czasu minęło zanim się ze mną umówił, ale warto było czekać.

Randka zapowiedziana była po pracy. Dzień mijał nieubłagalnie wolno, a moje serce waliło jak dzwon na myśl, że go zobaczę.

Stoi z różą!

Ujrzałam go przez okno. Od razu na twarzy pojawił się promienny uśmiech, a koleżanki z pracy zaraz wiedziały, że coś jest nie tak.

Odświeżyłam się trochę, zamaskowałam niedoskonałości i krótko po tym byłam przy nim. Wręczył mi czerwoną różyczkę. Boże, jakie to romantyczne!

Zakochałam się w nim bezgranicznie, a przecież w ogóle go nie znałam.

Tak mijały kolejne dni, tygodnie. Ciągłe spotkania, imprezy i spacerzy.

Środek nocy nie robił na mnie żadnego wrażenia, mimo że rano trzeba było wstawać do pracy. To były piękne, młodzińcze lata.

Każdy miał siłę, ochotę i czas!

Niestety po trzech miesiącach spotkań zerwał ze mną tak zwyczajnie. Tłumaczył się brakiem czasu, lecz nie wierzyłam w te bzdury, jednak nic nie mogłam zrobić.

Za to on wstał, przeprosił i zwyczajnie poszedł.

Nie miał zielonego pojęcia jak bardzo dotkliwie mnie rozczarował. Płakałam, nabawiłam się nerwicy, dużo nie brakowało, a targnęłabym na swoje życie.

Przeżyłam horror, młodzieńcze rozczarowanie, a co za tym poszło, nie traktowałam facetów poważnie. Miałam ich bowiem potem kilku, ale żadnego nie umiałam pokochać. Mijały miesiące, a moja tolerancja do mężczyzn stawała się coraz bardziej napięta. Sama zaś stawałam się niczym skała w kontaktach z facetami. Mojego męża poznałam przez przypadek. Nie wiem czy już za długo nie byłam pieszczona, czy wreszcie coś przestawiło mi się w głowie, ale któregoś dnia zaczęłam się z nim umawiać.

Na początku to były zwyczajne wyjścia do kina, spacery brzegiem morza i spontaniczna, ale zawsze, jakaś rozmowa.

Przez długi okres randkowania traktowałam go jak odskocznnię od przeżytych problemów. Z dnia na dzień czułam, że jest we mnie bardziej zakochany, ale nie umiałam się odwdzięczyć. Był cierpliwy.

Któregoś dnia poprosił mnie o rękę, a ja się zgodziłam. Jesteśmy z sobą do dzisiaj, mimo że teraz doprawiam mu rogi. I nie było by tematu, gdyby w należyty sposób o mnie

dbał. Pieniądze to nie wszystko, jak mówi przysłowie. Trzeba mieć do siebie zaufanie, cierpliwość. Trzeba ze sobą rozmawiać, szanować się i wspierać.

U nas tego zwyczajnie zaczęło brakować i to nie z mojej winy.

Czasami aż nadto potrzebowałam cierpliwości, żeby mu nie przyłożyć. Za dużo obowiązków brałam na swoje barki, a mąż regularnie to wykorzystywał. Przez lata małżeństwa można się zniesmaczyć do pewnych rzeczy, niektóre zachowania i nawyki mogą zacząć przeszkadzać. Sęk w tym, że tylko ja to widziałam. Nie wiedziałam wtedy, że z małżeństwem jest jak z nową posadą. Trzeba sobie wszystko wynegocjować i notarialnie zapisać. Prawie każdy facet jest taki sam.

Jestem dzisiaj zmęczony, źle się czuję, jutro, kochanie, może za tydzień, może za miesiąc, aż granica wytrzymałości w końcu pęka. Zwyczajny, szalony dzień w pracy. Po powrocie ogrom obowiązków... Jak zwykle. Tylko ja ich miałam w nadmiarze, mąż przeważnie siedział przed telewizorkiem i całkowicie wyluzowany oglądał jakiś mecz. Kiedy wybiła godzina dwudziesta druga, jak co dzień poszłam się wykąpać, bo przecież od jutra na nowo to samo.

Ale jakimś dziwnym trafem usiadłam jeszcze przed komputerem, by zobaczyć, co tam słychać na świecie.

Jakie było moje zdziwienie, gdy odkryłam wiadomość... od niego.

Takie zwyczajne bla, bla, bla. Co u ciebie słyszać, co porabiasz. W pierwszej chwili pomyślałam, że chyba mu odbiło. Nie interesował się mną przez tyle lat, więc jakim cudem nagle zaczęłam go obchodzić.

Ale nie powiem, serce waliło mi szybciej po przeczytaniu tej wiadomości, więc postanowiłam mu odpisać.

Już następnego dnia próbował namówić mnie na spotkanie. Byłam w szoku.

W pierwszym momencie pomyślałam, o co mu chodzi?

Niedługo potem umówiliśmy się na niezobowiązującą kawę w przytulnej, małej kawiarence.

Zmienił się strasznie od czasu naszego rozstania. Przytył, posiwiał i ogólnie zdziaśniał jak ja to mówię, ale zostało w nim to coś. Moje narządy wewnętrzne szalały słysząc jego głos. Jego tajemniczy wzrok zmierzał mnie ukradkiem myśląc, że tego nie widzę. Poczułam się fantastycznie słysząc komplementy w stylu: „nic się nie zmieniłaś”, albo „wyglądasz rewelacyjnie”. Każda kobieta potrzebuje takich słów. Niby nic takiego, a jak cieszy.

Spotkanie nie trwało długo, ale zapamiętałam z niego kilka rzeczy. Najważniejszą było, że musimy powtórzyć spotkanie.

Od tego dnia moje serce ponownie oszalało na jego punkcie. Pomyślałam sobie, że nie robię przecież nic takiego.

A jednak od tego wieczoru w mojej głowie zaczęłam tworzyć scenariusze spotkań, które chciałam kiedyś urzeczywistnić. Nie mam pojęcia co dla niego znaczyło to spotkanie, ale dla mnie był to początek czegoś nowego. Następnego dnia był jak co dzień, poza jedną małą rzeczą. Uśmiechałam się do napotkanych ludzi zupełnie bez powodu. Na mojej twarzy pojawiał się niespotykany od dawna banan. Zauważyli to wszyscy, z którymi miałam zaszczyt pracować. Niestety nikomu nie mogłam zdradzić mojej tajemnicy. Nawet najlepsza koleżanka nie utrzyma języka za zębami w takich sprawach. Poza tym nie chciałam, by kiedykolwiek mąż zdemaskował moje plany, więc wszystko owiane było tajemnicą.

Długo nie musiałam czekać na kolejne spotkanie. Jedynym mankamentem okazał się fakt oszukiwania męża o powód moich wyjść. Nie było z tym większego problemu, ponieważ najczęściej siedział przed telewizorem i nie obchodziło go, co robię.

Przez parę kolejnych nocy nie mogłam spać. Tworzyłam w głowie motyw spotkania. Fascynujące zajęcie. Polecam zwłaszcza tym kobietom, których mężowie zapomnieli o służbie w małżeństwie.

Los mi sprzyjał!

Następny weekend miałam spędzić sama w domu. Tak mi przykro, kochanie, ale muszę wyjechać na trzy dni - oświadczył mąż. Tak się jakoś porobiło, że beze mnie

w firmie ani rusz. Pomyślałam wtedy – dobrze, że w pracy mają z ciebie pożytek, bo w domu żadnego i prawie jednocześnie dałam znać mojemu eks, że w sobotę mogę się spotkać. Trwały przygotowania do spotkania. Odwiedziłam kosmetyczkę i fryzjera. Ułożyłam w głowie plan, który był moim priorytetem.

Sobota wieczór. Przyszedł, znowu ma czerwoną różę i wytrawne wino, które uwielbiam.

– Dziękuję, nie trzeba było – powiedziałam.

Jednak zaraz po tym zawiązałam mu oczy opaską, taka, bowiem była umowa między nami. Nie chciałam, żeby widział jak mieszkam, a jednocześnie wiedziałam, że wyostrzą się zmysły zapachu, słuchu i wyobraźni. To przecież takie romantyczne a on się na to zgodził. Do łazienki był tylko kawałek. Stały tam wcześniej zapalone świece, robiły jakby nastrój do zaistniałej sytuacji. Nie starałam się zwlekać z planami, w końcu oboje wiedzieliśmy, co tu robimy. Zaczął mnie całować. Najpierw lekko muskał moje usta, które z każdą chwilą stawały się bardziej napięte. W tym samym czasie rozpinałam guziki jego koszuli, potem powoli, delikatnie wsadziłam rękę w jego spodnie i zaczęłam rozpinać rozporek. Sapał coraz głośniej. Kiedy zdjęliśmy z siebie ubrania kazałam mu wejść pod prysznic. Nie protestował. Po chwili stanęłam obok i zaczęłam go całować. Chwycił więc moją twarz i powiedział:

– Jaki ja byłem głupi.

Zaimponowało mi to stwierdzenie, ale nie dałam poznać po sobie. Zaczął pieścić moje piersi, potem pośladki. W tym momencie wyrwałam się jakby z objęć i całując każdy centymetr jego ciała schodziłam w dół.

Jęczał coraz głośniej, a mi dodawało to tylko wigoru. Wiedziałam, że jest wniebowzięty, takie rzeczy po prostu się wie. Nagle mocniej i dobitniej zaczęłam ssać jego członka i sama się dziwię, że z takim zaangażowaniem. Wariował. Nagle chwycił moją głowę, podniósł mnie do góry i całował tak namiętnie, że moje krocze robiło się coraz bardziej wilgotne. Wsadził we mnie swojego ogromnego, soczystego penisa. Najpierw powoli, z wyczuciem pytając mnie jednocześnie czy chcę. Moje ciało mówiło za mnie, a on rozumiał moją odpowiedź bez słów. Potem starczyło kilka szybkich ruchów, aby orgazm przypominający wybuch wulkanu doszedł do końca.

Boże, jakie to cudowne. Całowaliśmy się nawzajem jeszcze przez chwilę, a następnie zaprosiłam go do pokoju.

Opaska cały czas była na jego oczach. Ufał mi bezgranicznie, dlatego się na to godził.

Po chwili byliśmy już w salonie. Posadziłam go na sofie, wyglądał bosko owinięty ręcznikiem. Szybko nalałam nam wina. Było pyszne, a on jeszcze nie wiedział, co ja potrafię po alkoholu.

Przy drugim kieliszku znudziła mi się rozmowa. Zaczęłam więc go całować. Klatka piersiowa zaliczona, więc schodziłam

niżej. Usiadłam najpierw na jego kolanach, przodem do niego. Nie widział mnie, więc robił dobrą minę do złej gry. Chwyliłam w usta jego palec, zaczęłam go muskać językiem i nie musiałam mu tłumaczyć, co ma z tym zrobić. Moje uda były już tak nabrzmiące, że zastanawiałam się jak wejdzie tam jego przyrodzenie. Ja natomiast zeszłam po chwili piętro niżej w wiadomym celu. Zrobiłam najlepszego loda w swoim życiu, mimo, iż miałam męża, nie poczułam się winna.

To zaczynało robić się niebezpieczne. Po chwili w pozycji na pieska czułam dreszcz wchodzącego we mnie członka. Wspaniałe uczucie, jakże dawno już zapomniane.

Pomyślałam wtedy, że to dopiero początek naszej znajomości, to co będzie później?

Tej nocy potajemnie wyprowadziłam go z mieszkania, po cichu, żeby sąsiedzi nic nie widzieli.

Dalej to już tylko żyłam wspomnieniami. Było mi strasznie smutno, kiedy nie mogłam go dotknąć i poczuć. Każda noc kończyła się snami o nim, a na myśl o gorącym seksie czułam dreszcze na całym ciele.

Codziennosc stała się o tyle trudniejsza, że do obowiązków musiałam dodać pisanie maili do niego. Inaczej nie potrafiłam żyć.

Mój mąż niczego nieświadomy w porывach ludzkiej dobroci chciał się ze mną czasem kochać, ale najczęściej

mu odmawiałam. Nie był zasmucony tym faktem, dlatego pomyślałam, że nie będę go zmuszać. Dalej prowadziłam swój namiętny romans i miałam go gdzieś. Co sprawiło, że w ogóle to wszystko zaczęłam. Dlaczego przechodzą mnie ciarki na myśl o seksie z eks. Przecież gdyby mąż mnie szanował, zapewne nie doszłoby do zdrady.

Z jednej strony nie chciałam tego robić, ale czym dłużej to trwało tym bardziej się angażowałam i szczerze powiedziawszy, miałam gdzieś sprawy moralne.

Co przeżyję to moje, to takie moje podejście do życia od jakiegoś czasu.

Czy zdrowe nie wiem, ale mi to odpowiada i mam gdzieś, co myślą inni na ten temat.

Bezlitosny czas przesuwiał się jak flaki z olejem. Tęskniłam za moją miłością dzień i noc. Marzyłam o czułej miłości i namiętym seksie.

Wracałam akurat z pracy, kiedy zadzwonił mąż.

Co powiesz na wyjście do kina?

Nie byłam zainteresowana. Oburzył się i stwierdził, że się stara, a ja wybrzydza. No cóż, tak się składa, że po przyjeździe do domu tylko ja mam obowiązki, a on zawsze siedzi przed ekranem. Wykrzyczałam mu do słuchawki kilka niegrzecznych epitetów

Dziękujemy za skorzystanie z oferty
naszego wydawnictwa i życzymy
miło spędzonych chwil przy
kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

